

# Ludwig

3 maja 2011 zmarł Ludwig Mehlhorn. Ciężko pisać te słowa. Kiedy w listopadzie ubiegłego roku dowiedziałam się o jego strasznej chorobie i mieliśmy się spotkać, napisał mi: „*Duchowo i psychicznie jestem zupełnie w porządku, więc nie obawiaj się*



Fot. Tomasz Kizny

*mnie zobaczyć*”. To krótkie zdanie wiele mówi, jakim był człowiekiem.

Poznaliśmy się w listopadzie 1996 w Podkowie Leśnej na organizowanej przez KARTĘ konferencji „Czas dysydentów”. Zaprosiliśmy wtedy byłych opozycjonistów z Europy Środkowo-Wschodniej, by razem rozmawiać o roli tej formacji w nowych warunkach. Ludwig przyjechał z Berlina razem z innym ernerdowskim dysydem, Wolf gangiem Templinem. Obaj świetnie mówili po polsku i równie świetnie orientowali

się w polskich realiach i historii. Dla nas to było niezwykle.

Wtedy Ludwig po raz pierwszy opowiadał z entuzjazmem o Krzyżowej i planach związanych z tym miejscem, o którym wtedy właściwie niczego nie wiedzieliśmy. Pytał, czy jako KARTA bylibyśmy zainteresowani współpracą przy tworzeniu tam wystawy. Dwa miesiące później pojawił się u nas wraz z Markiem Huessyem – obaj przedstawiciele Komisji Historycznej przy Radzie Fundacji Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego – już z oficjalną propozycją. Tak zaczęła się nasza wspólna intensywna praca, a zarazem fascynujące spotkanie dwóch światów i tradycji, w planie historycznym i współczesnym.

Niewielka miejscowość Krzyżowa (dawniej Kreisau) pod Świdnicą (50 km od Wrocławia) należała do rodziny von Moltke. Tu w czasie wojny spotykał się opozycyjny wobec Hitlera i nazizmu Krąg z Krzyżowej (Kreisauer Kreis), ponad 20 osób o różnej orientacji politycznej i formacji duchowej. Przywódcą tej elitarnej grupy – o charakterze przede wszystkim intelektualnym, dyskusyjnym – był młody prawnik Helmuth James von Moltke. Po nieudanym zamachu Clausa von Stauffenberga na Hitlera w lipcu 1944 większość członków Kręgu z Krzyżowej, mimo że nie byli bezpośrednio zaangażowani w sam zamach, została aresztowana i, tak jak Moltke, stracona jako zdrajcy ojczyzny.

Po wojnie Krzyżowa znalazła się w granicach Polski, a wdowa po Helmucie Jamesie, Freya von Moltke, wraz z dwoma synami, musiała uciekać do Niemiec. W ich

majątku utworzono PGR, pałac stopniowo popadał w ruinę. Kiedy pod koniec lat 80. zaczęto mówić w Niemczech Zachodnich o potrzebie upamiętnienia Kręgu z Krzyżowej, większość ludzi nie zdawała sobie sprawy, gdzie znajduje się ta miejscowość. W czerwcu 1989, w momencie gdy w Polsce trwały wybory, odbyła się we Wrocławiu zorganizowana przez miejscowy Klub Inteligencji Katolickiej międzynarodowa konferencja poświęcona Kręgowi. Uczestniczył w niej także Ludwig, który po latach wspominał: *„Dla mnie ta konferencja była duchowym upadkiem muru, fizycznie jeszcze stał, ale duchowo nie grał już dla nas żadnej roli”*. W listopadzie tego roku, kilka dni po rzeczywistym upadku berlińskiego muru, w Krzyżowej odbyła się polsko-niemiecka Msza Pojednania z udziałem kanclerza



Pałac w Krzyżowej, 2010. Fot. ze zbiorów Ludwiga Mehlhorna

Helmuta Kohla i premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Zarówno Polacy (przede wszystkim ze środowiska KIK-u), jak i Niemcy podjęli działania, aby nadać temu miejscu europejską rangę. Ludwig był pierwszym reprezentantem Berlina Wschodniego w stowarzyszeniu Kreisau-Initiative, które powstało w 1989 roku, by wspierać utworzenie w Krzyżowej miejsca pamięci i Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży; do końca działał w zarządzie tego stowarzyszenia, podobnie jak w Komisji Historycznej.

Krzyżowa stała się dla niego największym wyzwaniem i duchową przygodą, miejscem, gdzie miały szansę ucieleśnić się wizje Kręgu z Krzyżowej o „nowej Europie”. Zależało mu, aby ten ośrodek spotkań młodych ludzi, z którym tak mocno był związany, także jako pedagog, nie funkcjonował „w pustce”. Pragnął, by można się było tu odwoływać do kontekstu historycznego, nie tylko związanego z Kręgiem, ale i szerzej – z bliską mu tradycją nonkonformizmu i duchowego oporu wobec totalitaryzmów. Chciał przekazywać młodym to dziedzictwo.

Ludwig Mehlhorn urodził się w 1950 roku w saksońskiej miejscowości Bernsbach, ale całe jego dojrzałe życie związane było ze wschodnią częścią Berlina, dokąd trafił po studiach we Freibergu. Protestant, wielbiciel Lutra i Bacha, mocno zdystansowany do panującego w NRD systemu, wybrał matematykę i pracował naukowo w Centrum Obliczeniowym Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Berlinie. Wydaje się, że zawsze był organicznie niezadowolony do życia w kłamstwie i odporny na zaślepienie jakąkolwiek ideologią.

Jeszcze jako student, latem 1970, po raz pierwszy trafił do Polski w ramach Akcji „Znaki Pokuty”. Od końca lat 50. młodzi Niemcy jeździli pracować fizycznie jako wolontariusze do krajów, które najbardziej ucierpiały z powodu zbrodni niemieckich w czasie II wojny światowej – w tym do Polski. Przy okazji nawiązywały się spontaniczne przyjaźnie polsko-niemieckie. Młodzi z NRD nie mogli wyjeżdżać oficjalnie, wykorzystywano więc struktury kościelne i kontakty prywatne.

Polska zafascynowała Ludwiga. Zaczął intensywnie uczyć się naszego języka, aby móc porozumiewać się z Polakami: *„Uczyłem się sam, bez nauczyciela. Były wtedy takie taśmy do nauki języka, które można było zdobyć w Instytucie Kultury Polskiej w Berlinie. Na początku nic nie rozumiałem, potem było coraz lepiej, zacząłem pisać listy i kartki do znajomych w Polsce. Pisałem ze słownikiem, słowo za słowem. Dwa lata później czytałem już «Tygodnik Powszechny». Powoli coraz bardziej wrastałem w polski”*.

Czas coraz intensywniejszych kontaktów z Polakami w latach 70., początkowo głównie

ze środowiskiem KIK-u, a potem z KOR-em, szły w parze z zaangażowaniem w działalność opozycyjną w NRD. Polska opozycja była dla Ludwiga ważną inspiracją. Jako pierwszy tłumaczył i publikował w samizdacie teksty Kuronia, Michnika, Lipskiego. Był jedną z najważniejszych postaci wśród ernerdowskich dysydentów, a zarazem rzecznikiem polsko-niemieckiego porozumienia w kręgach opozycyjnych. Te dwa wątki jego biografii ściśle się ze sobą łączyły. W latach 80. miał zakaz wykonywania zawodu i zakaz wjazdu do Polski. Ale był konsekwentny w swym działaniu.

Kiedy podjęliśmy współpracę, Ludwig proponował, aby stworzyć w Krzyżowej stałą wystawę ukazującą z jednej strony Krąg

stawy, a ludzie, którzy odważyli mu się przeciwstawiać. W końcu zaproponowaliśmy, aby część polską wystawy rozszerzyć na cały blok sowiecki i obok przeciwników nazizmu pokazać dysydentów i obrońców praw człowieka w ZSRR, Polsce, Czechosłowacji, NRD. Tak więc koncepcja merytoryczna zakrojona została bardzo szeroko. Co więcej, początkowy pomysł, aby tematy wystawy w salach pałacu w Krzyżowej dopełnione zostały komputerowym archiwum tekstów źródłowych oraz zdjęć i filmów archiwalnych, rozrósł się z czasem do około 30 rozbudowanych prezentacji multimedialnych. Wymyślona przez nas formuła była w tamtym czasie niezwykle ambitna i trudna, także w sensie technicznym, a na



Krzyżowa 1998. Otwarcie wystawy *Odrzucając kłamstwo*; w głębi (od lewej): Aleksandr Daniel, Tatiana Wielikanowa, Siergiej Kowaliov, Freya von Moltke, Jacek Kuroń, Renate Ellenreich; niżej (od lewej): Katarzyna Madoń-Mitzner, Ludwig Mehlhorn i Ewa Unger. Fot. Tomasz Kizny

z Krzyżowej, na tle niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej, z drugiej – opozycję demokratyczną w powojennej Polsce. Chciał skupić się na oporze cywilnym, na postawach obrońców praw człowieka występujących przeciwko władzy totalitarnej w swoim państwie, a nie na zbrojnej walce z okupantem w Polsce i innych krajach podbitych przez III Rzeszę.

Takie zestawienie wydawało nam się kontrowersyjne, nie chcieliśmy porównywać systemu nazistowskiego do Peerelu – choć nie system miał być głównym tematem tej wy-

gruncie polskim – całkiem nowa (dokładny opis wystawy – w „Karcie” 25).

Kiedy wchodziliśmy głębiej w biografie takich postaci, jak Jacek i Gaja Kuroniowie, ks. Jan Zieja, ukraiński poeta i dysydent Wasyl Stus czy Václav Havel, a z drugiej strony – Helmuth James i Freya von Moltke, jezuita Alfred Delp czy pedagog i socjaldemokrata Adolf Reichwein z Kręgu z Krzyżowej, uderzało nas duchowe powinowactwo tych żyjących w zupełnie innych warunkach ludzi o różnych drogach życiowych i poglądach politycznych.

Z tych poszukiwań wyłaniał się portret psychologiczny człowieka niezadowolonego, który miał odwagę iść „pod prąd”, bez względu na cenę, jaką musiał zapłacić za wybór życia w prawdzie – w opozycji do opartego na kłamstwie systemu totalitarnego.

W trakcie pracy nad prezentacjami multimedialnymi Ludwig zaproponował, by każda postać miała swój motyw muzyczny – fragmenty suit wiolonczelowych Jana Sebastiana Bacha w legendarnym wykonaniu Mścisława Rostropowicza. Sam starannie dopasowywał motyw muzyczny do każdej osoby. Suity Bacha nadały temu historycznemu projektowi nieoczekiwany, piękny wymiar. Dla Ludwiga ta muzyka była podwójnie ważna – kie-



Wernisaż wystawy *Odrzucając kłamstwo*.  
Fot. Tomasz Kizny

dy upadł mur berliński, Rostropowicz (wielki muzyk rosyjski, a także zmuszony przez władze ZSRR do emigracji obrońca praw człowieka) przyjechał tam i zagrał dla berlińczyków właśnie jedną ze suit Bacha.

W czerwcu 1998 uroczyste otwarto w Krzyżowej Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży, a kilka dni później nastąpiło otwarcie naszej polsko-niemieckiej wystawy o podwójnym tytule – *Odrzucając kłamstwo. Z historii oporu i opozycji antytotalitarnej w XX wieku* (tytuł niemiecki brzmi nieco inaczej: *In der Wahrheit leben – Życie w prawdzie*).

Z tej okazji udało nam się zaprosić do Krzyżowej niektórych bohaterów wystawy. Przede wszystkim wdowę po Helmucie Jame-sie, Freyę von Moltke, dobrego ducha „nowej Krzyżowej”, która darzyła Ludwiga zaufaniem i przyjaźnią. Przyjechali także: Jacek Kuroń, Tatiana Wielikanowa i Sergiej Kowaliov z Rosji oraz Nijolė Sadūnaitė z Litwy i Renate Ellmenreich z Niemiec (ze Wspólnoty Pokojowej w Jenie). Dla Ludwiga to był wielki dzień – doprowadził do spotkania Freyi i Kuroń, niezwykle ważnych dla niego osób, symbolizujących dwa fundamentalne etapy jego życia – opozycyjny i „europejski”, ściśle związany z Krzyżową. Myślę, że był wtedy szczęśliwy.

Uderzyło mnie, że w tekstach, które ukazały się po śmierci Ludwiga, rzadko wspomina się o jego silnych związkach z Krzyżową. Ekspozuje się jego biografię opozycyjną z okresu NRD, ówczesne kontakty z Polską, zaangażowanie polityczne w 1989 roku, pracę w berlińskiej Akademii Ewangelickiej (zajmował się tam Europą Środkowo-Wschodnią). Niemal nikt nie napisał o tym, że był autorem nowatorskiej polsko-niemieckiej wystawy, która stanowiła dla niego ważne dokonanie i do dziś ekspozowana jest w Krzyżowej, a jej wersja objazdowa krąży po Niemczech.

Patrząc z perspektywy kilkunastu lat, jakie minęły od realizacji tego projektu, lepiej rozumiem, jak wielkiej wymagało to od niego odwagi, by wziąć odpowiedzialność za tak trudne międzynarodowe przedsięwzięcie. Nasze wybory od początku budziły kontrowersje, a skala przedsięwzięcia nas przyniatała. Ale dane nam było prowadzić poważny dialog i pracować nad czymś, co miało dla nas fundamentalne znaczenie.

Ludwig był skromny i nigdy nie ekspozował swojej osoby; wierny i oddany w przyjaźni, zawsze wolał dawać niż brać. W ostatniej drodze odprowadzało go na berlińskim cmentarzu mnóstwo przyjaciół z różnych etapów jego życia. To było piękne pożegnanie pięknego, szlachetnego człowieka. Miała szczęście go znać.

Katarzyna Madoń-Mitzner